

Słone jezioro

Kamila Worobiej

dramaturgie
społeczne

teatr powszechny

Teatr, który się wtrąca



Tekst powstał w ramach spotkań Szkoły Dramaturgów Społecznych w ramach projektu „Dramaturgie społeczne”, realizowanego przez Teatr Powszechny w Warszawie i Fundację Strefa WolnoSłowa, dzięki wsparciu finansowemu miasta stołecznego Warszawy.

„Pomyśl o jeziorze długim na dwadzieścia sześć kilometrów i szerokim na siedem, zamrożonym pod gorącym blaskiem afrykańskiego słońca. Nieprawdopodobnie piękne, prawda? A jednak absolutnie prawdziwe.

To dziki, niecywilizowany kraj, w którym znajduje się to jezioro. Tu i ówdzie można zobaczyć trzystopowe odciski stóp zabłąkanego nosorożca, który przebrnął przez alkalizującą substancję.”

Thames star, Volume LII, 26 lipca 1919

UWAGA! Tekst zawiera spore ilości monologów, które jak wiadomo, są mało sceniczne. Bo co ma robić druga osoba aktorska na scenie, gdy inna gada przez kilka minut? Osobiście, uważam, że zawsze warto tańczyć. Te monologi, które należą do Wiktorii, Benjamina i Dyrektorki są wynikiem żadnej uwagi ludzkiej natury, trudno z tym walczyć. Te jak i inne są także ukłonem w stronę ego osób aktorskich. Sceny można grać symultanicznie, tekst można wystawić wszędzie, również na klasycznej scenie teatralnej. W zamyśle Ten jest zawsze tam, gdzie publiczność. Nie ma kulis, wszyscy od samego początku i do samego końca są obecni, chyba że znikną. Ten, Strażnicy i Sawtche nie zabiegają o aprobatę publiczności. Wiktorii, Benjamin, Dyrektorka przeciwnie, bardzo chętnie się do niej zwracają – nawet podczas dialogu z innymi postaciami w scenie - Wiktorii traci tę zdolność tylko, gdy rozmawia z Ten. W dramacie pojawi się tylko jeden poetycki moment, ale proszę go nie szukać, sam Państwa znajdzie. Podczas wchodzenia publiczności aktorki i aktorzy wspólnie nucą, u mnie w głowie nucą „Too Young To Die” Jamiroquai. Wszystkie didaskalia do niczego nie zobowiązują.

SCENA PIERWSZA

Ten mówi do jednej lub kilku osób z publiczności, które są najbliżej. Zawsze patrzy ludziom w oczy i mówi do takiej ilości osób, aby zwracać się do nich bezpośrednio, poświęca uwagę dla każdej twarzy, do której mówi. Lubi też mówić osobie na ucho.

płaskie. Wystarczy pomyśleć albo mnie zapytać, ja wiem, gdzie to wszystko jest popakowane.

TEN Istnieje taki rodzaj spotkania, który nie wymaga słów. Opiera się na obecności i spojrzeniu i wydarzającej się między nimi milczącej niezgodzie na porządek świata, który wciąż pozostaje nieodgadniony, niemal chaotliwy, choć paradoksalnie nigdy nie ustaje w przypominaniu nam o nieuchronności cyklicznych procesów i naszych własnych decyzji. Czym jest niebezpieczeństwo? Podejmowanie ryzyka to jedna z najpiękniejszych aktywności na świecie. Przestrzeń badania, poszukiwania i gotowość poniesienia za to ceny. A na tym świecie wszystkie warte uwagi rzeczy są cholernie drogie, a zapłata nie równa się żadnej ziemskiej walucie. Znasz uczucie, gdy w głębokim mroku niespodziewanie, łapiesz łśnienie czyis białek ocznych, ściągających twoje spojrzenie pośrodku kompletnej pustki? Znasz dzikość takiej chwili? Ten moment ma w sobie uchwytne piękno, łakniemy spotkania z drugim bytem, mimo ryzyka jakie może na nas sprowadzić ten kontakt. To moment, który w prosty sposób obala wszelkie twierdzenia o obojętności natury istnień. W ciemności nie sposób zignorować czyjegoś spojrzenia. Krótka chwila zanim okaże się czy po drugiej stronie spojrzenia czeka na ciebie ktoś, z kim będziesz walczyć o życie czy ktoś, kto wskrzesi ciepło słońca, które zaszło kilka godzin temu czy... będzie jeszcze inaczej. Przebieg nocnego spotkania nigdy nie jest do przewidzenia. Tęsknie za tymi impulsami. Chciałbym czuć te dreszcze każdym fragmentem swojej skóry. Chciałbym, żeby mnie te drgania pochłonęły bez reszty i wzmocniły się tak bardzo, że rozwibrowałyby cząstki powietrza tak bardzo, że stworzyłyby huragan, od którego oddechu bezwolnie ugięłyby się druty kolczaste i kraty i tam czekałaby na mnie niesłabnąca w swej błogości - wolność.

Słychać rozzierający ciszę nocy, dźwięk rozcinanego powietrza przez blachę samolotu.

Ten prosi osobę, do której mówił, żeby powiedziała ten monolog, tak jak zapamiętała, do kolejnych osób. Dzięki temu, jego głos będzie się niósł wśród ludzi. Sam idzie powoli do odleglejszego miejsca na publiczności i zaczyna monolog od początku. Zawsze patrzy ludziom w oczy. Lubi mówić na ucho.

SCENA 2 TRZY

Strażnicy mówią cicho. Dialog nie idzie płynnie, między kwestiami są spore momenty ciszy. Scena 2 może być grana w zapętleniu, odtwarzana co jakiś czas ponownie i ponownie, symultanicznie do innych wydarzeń dramatu. Aż do sceny 8.

STRAŻNIK 1

Znów zrywa się wiatr.

STRAŻNIK 2

To już czwarta taka noc. To już nie potrwa długo. Ten rodzaj wiatru zawsze przychodzi po swoje.

STRAŻNIK 1

Przepraszam.

STRAŻNIK 2

Nie masz za co. Nie było go w Bouba N'Djida. Może gdyby był, zdołałby mnie uprzedzić nie wydarzyłoby się to, ta cała masakra. Wiesz, to nie wiatr jest przeciwnikiem. Jest tylko zwiadowcą, ale jak widać i on się myli.

STRAŻNIK 1

Nie zrozum mnie źle, ale od dziecka słucham wiatru i nie wydaje mi się, aby można było mówić o wietrze w kategoriach pomyłki lub trafności jego wiania. Ten tu, to specyficzny rodzaj wiatru, nie podlega definicji jak harmatan lub samum, z ich natury przysposobił sobie tylko nieubłaganą gorąco. Jest pozbawiony gwałtowności, ale czuć jego namiętność, jakby wiadomo, że na koniec nikt mu się nie oprze. Podejdź bliżej, pokażę ci coś.

Strażnik 2

podchodzi lekko niepewnie.

STRAŻNIK 1

Podwiń rękaw.

Strażnik 2

podwija rękaw ciemnozielonej koszuli.

Mogę dotknąć twojego przedramienia?

STRAŻNIK 2

Yyyy ... tak, proszę.

Strażnik 1 dotyka ręki Strażnika 2, zatrzymuje się i uważnie bada skórę tuż poniżej łokcia.

STRAŻNIK 2

Lwica. Gdy byłem nastolatkiem chciałem pomóc matce, dorabiałem jako przewodnik po dżungli. Nic nie wskazywało na zagrożenie i nagle ona się po prostu pojawiła tuż obok nas.

STRAŻNIK 1

Zabiłeś ją?

STRAŻNIK 2

Miałem broń. Para turystów, z którymi byłem spanikowała. Kobieta wykonała jakiś gwałtowny ruch, poślizgnęła się, upadła i wtedy lwica na nią skoczyła. I wiesz, w tej sytuacji, gdybym strzelił to musiałbym zabić je obie. Więc uderzyłem lwicę kolbą w przednią łapę. Odskoczyła od tej kobiety. Spojrzała na mnie, machnęła tą łapą, w którą ją uderzyłem i rozerwała mi skórę pazurami. Kopnąłem ją. Odruchowo. Tak, wiesz, obronnie. Poczuję, jak musnął mnie po policzku jej ogon, takie szorstkie miotełki. I zniknęła w buszu. Nie czułem bólu. Zająłem się tą kobietą. Trochę krwawiła, ale na szczęście nie oddaliliśmy się daleko od wioski.

Strażnik 2

zabiera rękę.

Jest mi kurewsko wstyd. Boże, kurwa, jak ja nienawidzę tego uczucia.

Siedzą chwile w milczeniu.

STRAŻNIK 1

To piękna blizna. Dotykając jej myślałem o potężnej delcie rzeki. Jest gładka jak powierzchnia wody, ma lekko poszarpaną linie brzegową. Czego się wstydzisz?

STRAŻNIK 2

Siebie. Siebie się wstydzę najbardziej. O matko, takie wyznanie to tylko można powiedzieć w tak bezksiężycową noc jak ta. Zaczynam wariować. Wydaje mi się, że już nikogo nie ma więcej na świecie tylko my, tutaj. I on. Oczywiście. On jeszcze jest na tej ziemi. Czy Ty myślisz, że to ma sens? Nie, przepraszam. To chyba przez ten cholerny wiatr.

STRAŻNIK 1

Myślę o tym, jak to jest być kimś komu lwica darowała życie.

STRAŻNIK 2

Aha, to możesz za dużo nie rozmyślać. Nad czym tu myśleć. Nie powinno mnie tam w ogóle być. Robiłem to dla pieniędzy, ale przysięgam, nie chciałem nikogo narazić. Nie wiem co bym zrobił ze sobą dalej, gdybym musiał zabić tę lwicę. Miała wręcz zakłopotany wyraz twarzy, jakby pytała mnie: po cholerę to robisz, czego tu lażesz? Dla kilku dolców, serio? Prześwietliła mnie swoimi miodowymi oczami, jakąś przekłętą wiązką światła wypełnioną zabójczą dawką mieszanki uranu, polonu, astatu i toru. Może wtedy uszkodziły mi się tkanki, wykoleiło się to moje DNA. Dobra, nieważne ani ten wiatr nie będzie wiał wiecznie, ani ta noc nie będzie trwała bez końca. Jak tak dalej pójdzie to zostanę nocnym poetą.

STRAŻNIK 1

Nie zrozum mnie źle, ale to jedna z najjaśniejszych historii jakie słyszałem w nocy. Czemu nie rozmawialiśmy ze sobą wcześniej, nocny poeto?

Dasz mi jeszcze raz swoją rękę?

Strażnik 2 podchodzi bliżej, wyciąga rękę w stronę Strażnika 1. Strażnik 1 kładzie swoją przedramię tuż nad przedramieniem Strażnika 2. Słychać rozdzierający ciszę nocy, dźwięk rozcinanego powietrza przez blachę samolotu. W zapętleniu z echem lądującego samolotu Strażnicy kończą rozmowę.

STRAŻNIK 1

Jednak przyleciała.

STRAŻNIK 2

Podobno ma na imię Wiktoria, a to znaczy zwycięstwo.

STRAŻNIK 1

Tak, ale po łacinie. A my jesteśmy w Afryce.

Czujesz?

Strażnik 2 spoglądając na swoje przedramię

STRAŻNIK 2

Jakby stado żyjątek, wybijało mi stopami słowa w nieznanym języku. Po drugiej stronie skóry, tej wiesz, wewnątrz. Co to?

STRAŻNIK 1

To uchwycony pomiędzy bytami tańczący wiatr. Ten wiatr. Nazywam go Sawtche.

SCENA 3

W biurze Dyrektorki jest Wiktoria. Przygląda się otoczeniu, ale bez szczególnego entuzjazmu. Podnosi coś.

DYREKTORA

odłóż to

WIKTORIA

o, dzień dobry, pani dyrektor, wreszcie pani jest, po co to pani?

Dyrektorka podchodzi do Wiktorii, zabiera z jej ręk coś.

DYREKTORKA

mam nadzieję, że lot minął pani spokojnie, przed nami sporo pracy

WIKTORIA

dziękuję, świetnie, ale w dalszym ciągu nie rozumiem po co pani tak nalegała na moja obecność tutaj, w pierwszym momencie myślałam, że to zwykły prank Alberta, bo to serio, jest dość niedorzeczne

DYREKTORKA

na szczęście Albert nie miał takich wątpliwości i szczęśliwie się składa, że jest dyrektorem instytutu i pani przełożonym

WIKTORIA

ależ oczywiście, skoro tak, to jestem do pani usług, gdzie ma pani dla mnie jakieś kości?

DYREKTORKA

kości są pod skórą i mięsem, pani doskonale wie, że obiekt naszych badań, żyje

WIKTORIA

to niestety, nie mogę pomóc, pani doskonale wie, że zajmuję się przyrodą nieożywioną, może macie tu jakieś wykopaliska w pobliżu, chętnie się zaangażuję, w coś w czym jestem dobra

DYREKTORKA

na to dokładnie liczę, ale pierwszą pani pracą w terenie będzie widocznie stanowisko na terenie rozczarowania, na razie niech się pani zajmie wnikliwą obserwacją jego osoby, tylko tyle, może być pani spokojna, że niczyjej uwadze tutaj nie uszły pani wszystkie tytuły, stypendia i nagrody, Krasiejów, Dakota, gratuluję, jest pani wybitną paleontolożką, ale będąc tutaj może pani o tym wszystkim na moment zapomnieć

WIKTORIA

dziękuję za radę, nie skorzystam, mam bardzo grubą skórę

DYREKTORKA

to świetnie się składa, podobieństwo wytwarza poczucie bliskości, a pani ma już jedną wspólną cechę z naszym obiektem badań, muszę jednak panią uprzedzić, że skóra Sudana jest pęknięta w wielu miejscach, ma otwarte rany, sączą się z nich płyny z jego wnętrza, proszę więc panią by była pani dla niego ciut mniej szorstka niż jest pani dla mnie, wie pani, że na północy Islandii jest mały, rodziny biznes – Gentle Giants, zabierają ludzi na otwarty ocean, aby mogli zobaczyć wieloryby, grafitowe skóry przerywają ciągłość tafli wody, te zwierzęta zachowują się jak fale, kamuflują się w nich, siedzisz na tym pontonie i widzisz jak cała woda oddycha, potem uświadamiasz sobie, że jest tak zimno, że zamarza ci twarz i dłonie, możesz je zdjąć jak wapienne odlewy, i rozbijają się o dno łódki, albo wsysa je woda, i siedzisz tam jak forma, po której zostały tylko ubrania, a twoje ciało wtapia się w otoczenie jak na niektórych obrazach Magritte'a, Sudan to taki nasz Gentle Giant, delikatny olbrzymi, poznajemy jego świat, póki możemy, i zrobimy wszystko by poznać go na tyle, by przetrwał, była pani kiedyś na Islandii

WIKTORIA

jak mnie nie wyślą tam wcześniej na badania, to może pojadę sobie tam jak już będę w pani wieku, trochę odpocząć na starość, wulkany fascynują mnie od dziecka, mają siłę taką, że w mgnieniu oka, pojawiają się na mapie świata i taką kruchość, że wystarczy pstryknięcie palca, i nie ma po nich śladu, to jak narodziny świata i jego koniec tylko w takiej mniejszej skali, i jeszcze pył wulkaniczny podczas erupcji, miliardy ziaren popiołu, w jednej chwili wszystko ciemnieje pył nie dopuszcza już do

powierzchni ziemi żadnych promieni słonecznych, mrok, ciemność, wszystko zgasło, tak wyłącza się świat, jednym plunięciem, kiedy mogę zobaczyć Sudana

DYREKTORKA

jak tylko przyjdzie Benjamin, on panią zaprowadzi

Benjamin od początku rysuje portret kogoś z widowni. W tym momencie reaguje na swoje imię i mówi:

BENJAMIN

tak, to jeszcze chwila

WIKTORIA

świetnie, wprost nie mogę się doczekać

DYREKTORKA

niech się pani nie martwi, te konsultacje nie zaszkodzą pani karierze, dziękuję, to wszystko, może pani poczekać na Benjamina na zewnątrz, wygrzeje pani sobie kości w afrykańskim słońcu, to dobrze pani zrobi

Wiktoria wstaje i udaje się w jakimś konkretnym kierunku, ale na scenie nie ma żadnych drzwi przez które mogła by wyjść na zewnątrz. Przestrzeń jest możliwie pusta. Wiktoria zatrzymuje się i odwraca w kierunku Dyrektorki.

WIKTORIA

niech mi pani powie: po co pani ta makieta Atomium, studiowała pani coś w Brukseli

DYREKTORKA

nie daje to pani spokoju, co pośród wszystkich tych eksponatów muzealnych robi replika monumentalnego kryształu żelaza, pomnik wzniesiony dla uczczenia ówczesnych osiągnięć na polu nauki i technologii, tak, można tak powiedzieć, że odebrałam tam swoją życiową naukę

WIKTORIA

zabawne, ja, można tak powiedzieć, też, pierwszy raz w życiu dostałam tam ataku, epilepsja jest jak taniec, ciało wyrывa się kontroli umysłu, pamiętam pianę spływającą z moich ust, skapywała na pudrowe przedarte rajstopki w motylki i łączyła się z karmelową strużką krwi z obdartego kolana, srebrne kule odbijały się w kałuży, tego ranka spadł ulewny deszcz, dziwne miejsce, nie sądzi pani?

DYREKTORKA

wie pani co, właściwie przychodzi mi jedno miejsce które mogłaby pani odwiedzić w ramach badań terenowych, Magadi, Jezioro Magadi

WIKTORIA

co tam jest

DYREKTORKA

soda śnieżna, tuż obok, ale już za granicą z Tanzanią jest też Jezioro Natron, oba te jeziora są bogate w natron, zna pani ten minerał, pobierała pani próbki z egipskich mumii, ma zachwycające właściwości mumifikujące, „natron” z arabskiego „soda”, pochodzi z popiołu wyrzucanego przez okoliczne wulkany, woda tych jezior jest silnie alkaiczna, może dotkliwie poparzyć skórę i wypalić oczy, zostają puste oczodoły, jamy bez pożytku, jeśli pani tam pojedzie, proszę uważać, ale zapewniam panią, że to ryzyko jest warte tego spotkania

WIKTORIA

działa Wam tu GPS?

DYREKTORKA

tak, ale tylko na zewnątrz budynku

SCENA 4 ONE WOMEN SHOW

WIKTORIA

drodzy Państwo, mam nieodparte wrażenie, że część z Was myśli sobie: co ta laska jest taka naburmuszona, i muszę się przyznać, że ja nie znoszę być do czegokolwiek zmuszana, a zostałam zmuszona, aby właśnie tu być, bardzo bym nie chciała tracić życia na boks, bo żadna ze mnie bokserka, a nazbyt często muszę wychodzić na ring, w końcu urodziłam się kobietą, a jeszcze dodatkowo stwierdzono u mnie epilepsję, miałam 5lat, w moim mózgu dochodzi do samorzutnych, nagłych i gwałtownych wyładowań bioelektrycznych, to brzmi tak jakby w środku mnie szalała wieczna burza, dokładnie taka jak na Jowiszu, łeb urywa, ale ja myślę o tym jakby to były erupcje wulkanu, gdzieś w środku mnie, że nadludzka siła mnie zabiera za zasłonę wulkanicznego pyłu, tak, jak mam dobry dzień to tak myślę, ale gdy mam zły to myślę, że świadomość mi się porzygała, że tu jest czegoś za dużo na świecie, że żadne to są wyładowania tylko wymiociny, i kiedyś mnie to wszystko zatopi i umrę, bo się nimi zadławię, coś pięknego, coś pięknego, kości i skały, na kolana rzuca mnie ich trwałość, obłąkana wręcz, za nic mająca ziemskie procesy, są jak narzędzia, co umożliwiają grę z czasem, no kto by nie chciał zagrać, w mojej pracy potrzebna jest wyobraźnia, taka, która pozwala myśleć o czasie jako bycie, z którym na podłodze z litych desek rozkładasz barwną planszówkę i wybieracie kto jakiego koloru będzie miał pionek, nigdy nie grałam w takie gry z rodzicami, nigdy, nigdy, nigdy, coś pięknego, coś pięknego, nie, coś zwyczajnego, mój ojciec pracował w muzeum historii naturalnej, nasze mieszkanie było zagracone cennymi eksponatami, które zeszyły z wystawy albo zaraz miały na niej być, bo w tej branży jest cała masa logistycznych pomyłek, więc dorastałam otoczona tymi kosztownymi i kruchymi rzeczami, tak bardzo kruchymi, że nie mogłam się do nich zbliżyć, nigdy nie wiadomo, kiedy mogę mieć atak, moi rodzice nazwali mnie Wiktorią, bo to oznacza zwycięstwo, niezły pstryczek w nos dał im czas, musieli czekać ponad 20 lat, żeby okazało się, że w czymś jestem wybitna, a nie tylko chora na wstydliwą chorobę, więc zanim stałam się wybitna, ojciec nalepiał taśmy na podłodze, w szarym kolorze, bo wiadomo, że kolory fluorescencyjne były zbyt ryzykowne, i te taśmy regulowały moje możliwe trajektorie poruszania się po mieszkaniu, mogłam zniechęcić te przedmioty, ale paradoksalnie, bum niespodzianka – zakochałam się w nich, były nieosiągalne i zakazane, a ja nie wierzę w żadne z tych kategorii, gdy miałam 8 lat w największym z pokoi mieszkałam z nami zakonserwowany w ogromnej próbówce penis wieloryba, i nawet wtedy nie zniechęciłam tych przedmiotów, a w ogóle nie mogłam wchodzić do tego pokoju, bo niemożliwe było, aby został zachowany bezpieczny dystans między mną a tym penisem, nigdy nie miałam żadnego zwierzątka, za to sporo ich części ciał, oprócz tego penisa wieloryba, pamiętam zęby tygrysa, wiedzą Państwo, że taki ząb daje właścicielowi ochronę, leczą nawet z ciężkich nowotworów, a z ich wibryssów są amulety na pomyślność w miłości, a jak się sproszkuje kości to są podobno świetne na oparzenia, takie cuda, skorupy żółwi, one zapewniają długowieczność, i przydają się w kuchni jako robiące wrażenie na gościach miski, na rodzinnych imprezkach zawsze dobrze zebrać parę punktów za dobre wyczucie estetyczne, no kto by nie chciał zapunktować, łuski pancernika, leczą anoreksję, choroby skóry, nerki i jeszcze problemy z laktacją, a matki mają pod górkę jak wiadomo, więc czemu sobie nie pomóc, rogi nosorożców, te sproszkowane podobno perfekcyjnie działają na potencję, to już się chyba Państwo domyślają, że ten proszek rozchodzi się dosłownie na pniu, i trzeba go więcej i więcej, i nawet cena nie odstrasza, a dodam, że kilogram jest dużo droższy niż za złoto czy kokainę, i te rogi nosorożców – ale już w całości – też są niezawodne jako kielichy i puchary, i tu dopiero dzieje się prawdziwa magia, nalana do takiego naczynia trucizna zostanie zneutralizowana, trucizny alkaloidowe wchodzi w reakcję z kreatyniną, rodzajem białka jaki jest w rogu nosorożca, takie samo co prawda mamy w naszych – ludzkich – paznokciach, ale kto by maczał paluchy w winie, to takie nieeleganckie, kły słoni, z nich często się robi biżuterię, i to w klasie premium, i mamy luksus, i kiedyś też klawisze do fortepianów, wszystkie stare fortepiany miały zęby słoni, zastanawiam się jak brzmiały te fortepiany, wszystkie te szopeny, mozarty, bachy i inne grane na klawiaturze ze słonich zębów, jak te melodie chwyciły za arystokratyczne błękitne serca – czy są w ogóle na świecie ludzie którzy nie lubią dźwięku fortepianu – wyobraźmy sobie te melodie rozbrzmiewające w prestiżowych salach, salach uginających się od złocień sufitów i zakurzonych welurowych kulis, salach wypełnionych jedwabiami sukien, osłepi-

ającym blaskiem diamentów, szafirów, rubinów migającym w mroku mistycznych filharmonii, teatrów i oper spowitych gęstym zapachem perfum z niszowej perfumerii, róż i irysów, i cygar i, i Państwo niech sobie jeszcze domyślą co tylko chcą, ale proszę pamiętać, że ma być drogo, i klasa i szyk, tak, oh, co za życie, i czy myślą Państwo, że te zęby fortepianów wciąż pamiętały i przemycały do melodii ostatni krzyk ich poprzednich właścicieli? słyhać to na konkursach fortepianowych?

dobra, Benjamin, są chyba jakieś granice spóźniania się do pracy, stoję tu i gadam od ponad kwadransa w próżnię, zmęczyłam się i Państwo też się zmęczyli

SCENA 5

Benjamin, jeśli skończył rysować portret to może go dać teraz tej osobie z widowni, którą rysował, jak nie to może zrobić to później.

BENJAMIN

cześć

WIKTORIA

mógłbyś poczęstować mnie papierosem?

BENJAMIN

jasne, coś się stało, jesteś zdenerwowana?

WIKTORIA

nie, tu jest po prostu za gorąco, tu się nie da żyć, co to jest

BENJAMIN

no, skręciak, z suszonych liści i kory baobabu, „diabelskiego drzewa”, więc uważaj, bo urosną ci po tym rogi, a tu to jest śmiertelnie niebezpieczny atrybut

WIKTORIA

wszyscy tu przed czymś mnie tylko przestrzegają, dyrektorka przed jeziorem, ty przed drzewem, cholernie niebezpieczny macie tu teren

BENJAMIN

oho, zdziwiłabyś się jak bardzo, ale nic nie jest niebezpieczne tak samo w sobie, trzeba nadać temu takie znaczenie, wystarczy delikatnie przesunąć granice, wystarczy na przykład, że jakaś inna żywa istota zyska status „obcej”, wtedy wychodzi za nawias przyjętych norm i zasad etycznych, są tu tacy ludzie, którzy publicznie mówią, że inni ludzie to nie są ludzie, nazywają ich duchami, są trochę za biali, jedną z ludzkich pokus jest posiadanie nadprzyrodzonej mocy, z pewnością, to kwestia naszej słabości do pragmatyzmu, i tak gdy chcesz coś, a nie możesz znaleźć, jakąś żyłą złota, co sprawi, że wreszcie będziesz mieć furę forsy, to musisz załatwić sobie kawałek którejś z kończyn albinosa, nogę, rękę, obojętne, a jak chcesz mieć pewność, że wrócisz z połową cała i to z wielką stertą martwych ryb to musisz wpleść w sieć włosy albinosa, i gdy będziesz rozpruwać im brzuchy, to patrz uważnie, bo te ryby, mogą mieć tam ukryte kawałki złota

WIKTORIA

czy ty mnie podsłuchiwałaś i szukasz zbieżności tematów, żeby się do mnie zbliżyć, co za zabobony

BENJAMIN

zabobony czy nie, popyt jest spory, chyba zbyt długo czekałaś na mnie na tym słońcu, odpocznij, mieszkasz tu, u nas na terenie?

WIKTORIA

tak, i nic mi nie jest, miałeś mnie zaprowadzić do Sudana

BENJAMIN

zaprowadzę cię o zachodzie słońca, ale to nie jest żaden romantyczny podtekst, teraz to bezsensu, on lepiej czuje się w nocy

WIKTORIA

to jest niewiarygodne, przecież ja w nocy nic nie zobaczę, mam mu świecić jakimiś turbolaserowymi latarkami w twarz, przecież tu w nocy nie widać absolutnie nic

BENJAMIN

zupełnie się tym nie przejmuj, zobaczysz co potrzebne, nieważne, a o jakim jeziorze mówiła tobie Ca-
maria, tzn. dyrektorka?

WIKTORIA

Magadi, i Natron, wiesz jak daleko stąd są?

BENJAMIN

fiu fiu, dziewczyno, czym zasłużyłaś sobie na taką przychyłność naszej czcigodnej pani dyrektor

WIKTORIA

oj, daj spokój, nie wygłupiaj się, tu nawet nie może być mowy o cieniu sympatii z obydwu stron, jedyne
co wzbudza we mnie jakieś ciepłe uczucia do niej to chyba tylko to, że już wiem, jak będzie wyglądała
Kim Kardashian na starość

BENJAMIN

przyglądałaś się jej dupie

WIKTORIA

nie musiałam, rzuca się w oczy

BENJAMIN

a ty wiesz, że to, zupełnie typowe dla ludu KhoiKhoi steatopygiczne pośladki, tylko z punktu widzenia
europejskiej normy są przerośnięte

WIKTORIA

w sensie, co, ona jest Hotentotką?

BENJAMIN

Wiktorcia, Wiktorcia, to obelżywe określenie, holenderscy kolonizatorzy tak sobie nazywali lud Khoikhoi

WIKTORIA

no ok, skąd mam wiedzieć, pierwszy raz jestem w Afryce

BENJAMIN

można poczytać w internecie, to jest jedna z najstarszych ludzkich ras

WIKTORIA

super, już googlam

BENJAMIN

ej, ale co kpisz, jesteśmy wyuczone języka zwycięzców, podbili ziemie i nadali wszystkiemu swoje nowe
nazwy, to język siłą przejętych ziem, sam się ciągle łapie na tym, pochodzę z Australii, więc jest co
łapać, ej, właśnie uświadomiłem sobie, że ty dziś pierwszy raz zobaczysz księżyc tutaj, nad Afryką

WIKTORIA

chcesz powiedzieć, że tu księżyc świeci inaczej

BENJAMIN

o, dziewczyno, kompletnie, nigdzie nie świeci jak tu, myślisz, dlaczego tak wiele ludzi czci tu księżyc

WIKTORIA

dyrektorka też?

BENJAMIN

tak, i bardzo jeszcze przodków, może to irracjonalne, ale ona tak walczy o Sudana, bo traktuje go jak
kogoś z własnej rodziny

WIKTORIA

a myślisz, że on też walczy, czy nie ma na to wszystko ochoty

BENJAMIN

bardzo chciałbym to wiedzieć

WIKTORIA

słuchaj, a czy pojechałbyś ze mną do tych słonych jezior, ja nie mogę prowadzić auta, a wątpię, że
dotrę tam jakąś komunikacją, zresztą przyda mi się przewodnik

BENJAMIN

znam te tereny, na jeziorze Magadi jest miasto, żyje tam z 4 tysiące ludzi

WIKTORIA

są jeszcze jakieś miejsca na ziemi gdzie ludzie nie mieszkają

BENJAMIN

przemysł robi swoje, na tym jeziorze sodę śnieżną przerabia się na sodę amoniakalną a tę z kolei głównie na szkło

WIKTORIA

gdy byłam mała wierzyłam, że szkło to zamrożone łyzy, głupie, co?

BENJAMIN

bez znaczenia, ale chętnie cię tam zawiozę

WIKTORIA

może jutro, tu i tak nie mam całymi dniami nic do roboty

BENJAMIN

nie, jutro nie, pojedziemy tam niedługo, za kilka dni, teraz odpocznij, przyjdę do ciebie w zachód słońca

SCENA 6 DWA

WIKTORIA

Benjamin zostawił mnie w tym gąszczu traw, bo mu się przypomniało, że musi jeszcze wypisać jakiś swój raport, i siedzę, grubo po zachodzie słońca, jeśli ktokolwiek myśli, że praca paleontolożki to nuda, to czas na redefinicję, nie wiem czy to to słońce to sprawiło, czy ten dziwny, powolny, ciepły wiatr czy ten wąły sierp księżycy, może to wszystko razem, może zatrzymałam się tu czymś, czy tu woda może być zatruta, czuję się surrealistycznie, wszystko przesuwają się powoli, obrazy są jak na fotografiach z podwójną ekspozycją

TEN

Pachniesz jakbyś nie była stąd. Pachniesz miastem środkowoeuropejskim.

WIKTORIA

Jak to możliwe, że widzę cię wyraźnie, jak za dnia?

TEN

Ledwo ciebie widzę. Ale słyszę, jak krew pulsuje pod twoją skórą. To delikatna tkanka. Chciałbym być tą skórą. Albo zdjąć ją z ciebie fragment po fragmencie i się w nią ubrać.

WIKTORIA

Tak? A jakbym ja wtedy wyglądała?

TEN

Zostałyby twoje kości. Czy moje pożądanie nie jest podobne do twojego spojrzenia? Rozbierasz istoty do kości, patrzysz na nie jakby już to było czasem minionym, przeszłością. Czy dla ciebie istnieje czas? Czy jest tylko graczem? Ma funkcje, cele, listę spraw do załatwienia. Co to znaczy że jesteście? To takie umowne. Ulotne. „Jesteśmy” zastyga, zmienia się we wspomnienie, twór umysłu poddawany wyobraźni, popada w zniekształcenia, odbarwia się, ginie w mgłę szarych komórek, by wreszcie zniknąć całkowicie. Szkielet to dowód, że istniejemy, że istnieliśmy. Nie zabieraj moich kości.

WIKTORIA

Czy twoje oczy są ze szkła?

TEN

Gdyby takie były, to czy spojrzeniem rozciąłbym twoją skórę?

WIKTORIA

Przestań. Czuję się nieswojo.

TEN

Widmo śmierci to przynosi. Ten stan czucia się nieswojo. Ludzką skórę przerwać jest łatwo. Nie stawia oporu. W tym przypomina o całej kruchości życia. Mało kto oddaje swoje życie bez walki. Mamy głęboko zakorzeniony instynkt przetrwania. Dochodzi do głosu nawet, gdy sami zdecydujemy się opuścić świat. Niezwykła jest siła instynktów. Źródłem mojego bólu jest skóra. Rwę się na kawałki. Jakby całe moje wnętrze już nie mogło tego znieść. Chce się wyrwać na zewnątrz. Nie chce już żadnych klatek. Żadnych krat. Żadnych barier. Żadnych granic. Całe życie było mi za ciasno. Teraz ledwie chodzę i tylko w nocy. Nie przeraża cię taki potwór?

WIKTORIA

Znam inną definicję potwora. Potwór się pieni, odgryza swój własny język, ciało potwora faluje jak chorągiewka na zmiennym wietrze. Nie przeraża cię taki potwór?

TEN

Nie widzę go.

WIKTORIA

Moje blizny są niewidoczne.

TEN

Jesteśmy podobni. Moje blizny znikają wraz z pękającą skórą. Wymazują się. Skóra to archiwum, a ja nie chcę by zostały po mnie tego typu dokumenty. To jedyny powrót, na który mogę sobie pozwolić.

WIKTORIA

Brzmi jak ucieczka, a nie powrót.

TEN

A jednak jest odwrotnie. Wymazowujemy się razem teraz, chcesz?

WIKTORIA

To jakaś absurdalna propozycja, ale pociąga mnie.

TEN

Jakiej długości masz włosy?

WIKTORIA

Z 30 cm

TEN

Coś niebywałego. Włosy są pożądane. Nie boisz się?

WIKTORIA

Nie.

TEN

Moja skóra jest praktycznie ich pozbawiona. Wiesz co masz na ich końcówkach?

WIKTORIA

Pewnie ubytki, jakieś braki w łusce.

TEN

Tam się gromadzą. Braki, dziury, wszystkie twory bez ciężaru. Fakty na nieistnienie. Mieszkają w końcówkach. Ja też jestem końcówką. 30 cm włosów to ile lat życia?

WIKTORIA

Jakieś 2-3

TEN

Wiesz co one pamiętają? Co odbiło na nich ślad? Kogo lub czego wtedy dotykały? Włosy są jak skały. Można z nich czytać to, co się wydarzyło. Z każdego włoska.

WIKTORIA

Życie rozpisane na włos, jak tabela stratygraficzna. Mógłbyś z taką teorią nieźle namieszać w naukach geologicznych.

TEN

Wolę mieć twoje włosy. Ale chcę się przed tym upewnić, co będę pamiętał.

WIKTORIA

Nic szczególnego. Dużo piachu. Grzebanie w ziemi na dużych, słabo zaludnionych przestrzeniach. Odludzia.

TEN

Chcę.

WIKTORIA

To niedorzeczne. Ale proszę - wrywa jeden włos- tyle musi ci wystarczyć.

TEN

Pokażesz mi swoje blizny? Przypomnę sobie jak to jest, gdy skóra jeszcze się spaja.

WIKTORIA

Tu. Biegłam po mieszkaniu i palec jakimś cudem wpadł w dziurę w futrynie, tę na zamek od drzwi, musieli mi to zszyć. Tu uderzyłam się głową o kaloryfer. Tu spadłam z krzesła. Tu od skrzynki z ziemniakami w warzywniaku. Tu, no tu, jest całe mnóstwo, zdarte kolana blizna na bliźnie. Tyle.

TEN

A język?

WIKTORIA

Nie jest w najlepszym stanie.

TEN

Nie szkodzi. Chcę go poznać. Pokażmy sobie języki nawzajem. Bez wstydu. Aż po koniec brody.

WIKTORIA

Twoje ryzyko.

Wiktoria i Ten wyciągają języki i pokazują je sobie. Trwa to chwilę.

WIKTORIA

Na samym początku chciałeś zdjąć ze mnie moją skórę i się w nią ubrać, dostałeś włos i pokazałam ci język. Jaki to stopień zaznajomienia?

TEN

Zbyt osobliwy, aby mózg przyjął go do wiadomości. Ale mi to nie przeszkadza.

WIKTORIA

A mi nie robi różnicy.

TEN

Dziękuję, że przyniosłaś ze sobą znajomy zapach miasta, tak podobny do tego, w którym spędziłem większość życia. Przyglądałem się jak upływa tam czas. Obrazy zmieniały się jak w kalejdoskopie w trybie slow motion. Inne ubrania, inne fryzury. To się nazywa, moda prawda? Gdy przychodził śnieg ludzie przychodzili do mnie ubierani w zwierzęce skóry, mieli też ich włosy – norek lampartów, danieli, jaguarów, szynszyli, królików, gronostaj, lisów. Nigdy wcześniej nie miałem odwagi zapytać, dlaczego nosi się skórę innych istnień? Zawsze mi się wydawało, że to kości są najbardziej melancholijną z tkanek. Trwają w nieśmiertelnej samotności, bez całej reszty, wszystkiego tego, co kiedyś było im bliskie.

WIKTORIA

Skoro tak to dlaczego nie chcesz by ktoś zabrał twoje kości? Nie będą same.

TEN

Chciałbym być wreszcie już sam. To moja natura. Ale nawet tu nie jestem sam. Pilnują mnie przez całą dobę. Mają broń. Ze względów bezpieczeństwa. Nie mnie chronią. To wszystkich innych trzeba chronić przede mną. Moje życie nie ma żadnego znaczenia, jestem tylko potworem. Ktoś się pomylił i dał mi czujące serce. Uwięził je w ciele potwora, który najbardziej cenny jest martwy. Zrozumiałem to w wieku 2 lat. Moja matka nie miała pół twarzy. Zabrali ją jej. Widziałem, jak przytknęli jej piłę mechaniczną do twarzy. I cięli. Cięli. Cięli. Cięli. Cięli. Cięli. Cięli. Taka istota jak ja nie powinna nigdy chodzić po tej ziemi. Wszystkie takie potwory jak ja muszą wreszcie wyginąć.

WIKTORIA

Ty nie mówisz tego, co myślisz. Nie mówisz tego, bo wiesz, że to byłam ja. Ja zabiłam twoją matkę.

TEN

Nie bądź niemądra. Nawet się jeszcze wtedy nie urodziłaś.

WIKTORIA

A może właśnie chcę być niemądra? Może wreszcie chcę być tak kompletnie niedorzeczna, głupia, idiotyczna, kretyńska, irracjonalna, wypaczona, zdeformowana, ułomna, niedorzeczna, głupia, idiotyczna, kretyńska, irracjonalna, wypaczona, zdeformowana, ułom... Może właśnie tego chcę. Dokładnie tego. Nie mogę już słuchać, że Wiktorია to zwyczajstwo. Zwyczajstwo. Nienawidzę tego słowa. Nienawidzę tego imienia.

TEN

Wiktorია to jezioro.

WIKTORIA

Któreś z tych słonych?

TEN

Nie. To największe jezioro Afryki.

WIKTORIA

To ja chcę jakieś najmniejsze. Jakieś takie, którego nie ma na podium.

TEN

Jest piękne. Wielkie. Daje przestrzeń do życia innym istnieniom. Ale jeśli chcesz jeziorem Wiktorii może być jakieś inne. W dzieciństwie widziałem jezioro. Tylko raz. Trzymałem jego obraz w swojej pamięci przez wszystkie te lata. Było jak wielkie oko, z mieniącą się tęczę odbijającą niebo. Ufne i spokojne. Dotknąłem je. I wtedy ono mnie przytuliło. Czułem jego wilgotny oddech na swojej skórze. Przesuwał się po mnie czesząc wszelką zmierzwioną myśl, lecząc każde potarganie. A gdy chuchnął wyleczył rany. Piłem je zachłannie, chciałem się opić na zapas, na całe życie w jednej chwili. To było instynktowne, ale zadziałało. Jezioro napełniło mnie swoją akceptacją.

Oddam ci je. To od teraz twoje jezioro Wiktorii. Widzisz je?

WIKTORIA

Tak. Nie wiem, jak to zrobiłeś, ale tak, widzę je. I to już? To tyle?

TEN

A po co więcej? Po prostu, pij.

SCENA 7 ALE JAKBY 2 BO WIĘCEJ ZNACZY WIĘCEJ

Mówią cicho, płynnie, ale nie szybko.

STRAŻNIK 1

Znów zrywa się wiatr.

STRAŻNIK 2

To już piąta taka noc. To już nie potrwa długo. Ten rodzaj wiatru zawsze przychodzi po swoje.

STRAŻNIK 1

Przepraszam.

STRAŻNIK 2

Nie było go w Bouba N'Djida. Może gdyby był, nie wydarzyłoby się to wszystko, ta cała masakra. On się myli.

STRAŻNIK 1

To specyficzny rodzaj wiatru. Jest pozbawiony gwałtowności, ale czuć jego namiętność, wiadomo, że na koniec nikt mu się nie oprze. Podejdź bliżej, pokażę ci coś. Podwiń rękaw. Mogę dotknąć twojego przedramienia?

STRAŻNIK 2

Yyyy... tak, proszę. Lwica.

STRAŻNIK 1

Zabiłeś ją?

STRAŻNIK 2

Miałem broń. Broń. Broń nie broni. Nie czułem bólu. Jest mi kurewsko wstyd. Boże, kurwa, jak ja nienawidzę tego uczucia.

STRAŻNIK 1

Czego się wstydzisz?

STRAŻNIK 2

Siebie. Siebie się wstydzę najbardziej. Zaczynam wariować. Czy Ty myślisz, że to ma sens? Nie, przepraszam. To chyba przez ten cholerny wiatr. Robiłem to dla pieniędzy. Miała wręcz zakłopotany wyraz twarzy, jakby pytała mnie: po cholere to robisz, czego tu lażeś? Dla kilku dolców, serio? po cholere to robisz, czego tu lażeś? Dla kilkunastu dolców, serio? po cholere to robisz, czego tu lażeś? Dla kilkudziesięciu dolców, serio? po cholere to robisz, czego tu lażeś? Dla kilkuset dolców, serio? po cholere to robisz, czego tu lażeś? Dla kilku tysięcy dolców, serio? po cholere to robisz, czego tu lażeś? Dla kilku milionów dolców, serio? Serio?

STRAŻNIK 1

Czemu nie rozmawialiśmy ze sobą wcześniej? Dasz mi jeszcze raz swoją rękę? Czujesz?

STRAŻNIK 2

Jakby stado małych żyjatek, wybijało mi stopami słowa w nieznanym języku. Po drugiej stronie skóry, wewnątrz. Co to?

STRAŻNIK 1

Uchwycony pomiędzy bytami tańczący wiatr. Ten wiatr. Nazywam go Sawtche.

SCENA 8

SAWTCHE

Czy można być czymś bardziej przezroczystym niż wiatr? Szkło, woda, folia, transparentne formy stopu akrylu i plastiku, plastikowe butelki, plastikowe torebki, plastikowe wkłady po długopisach, meduza – one wszystkie mają chociaż ciężar. Ja jestem tylko optyczna. Ja jestem tylko organoleptyczna. Nie mam ciała. Nazywam się dokładnie tak, jak mnie nazwiesz. Poznasz mnie po tym co ze sobą niosę. Pojawił się tu już ktoś, kto nazwał mnie Sawtche. Zatem, to ja. Noszę dziś imię hotentockiej Wenus. To komplement? Sawtche przechrzczoną na Saartjie. Nazwisko nadadzą jej później, w wieku 22 lat, w murach prawdziwej katedry. Baartman. Imię niewolnicy nadaje właściciel, a ten był Holendrem. Nazwisko - na cześć brody właściciela. Nadawanie imienia jest aktem własności. Nazwisko to awans. Ciało Sawtche nigdy nie należało do niej. Było atrakcją utrzymaną w klatce. Sawtche można było analizować. Sawtche można było komentować. Sawtche można było pożerać wzrokiem. Sawtche można było dotknąć, wszędzie tam, gdzie się chciało. Sawtche można było użyć do seksu. Nawet gdy Sawtche już umarła, to szczątki Sawtche można było wystawiać w galeriach i muzeach. Wciąż można było na nią patrzeć. Zaspakajać ciekawość. Życie to za mało. Można kontrolować i limitować też to, co pozostało, po życiu. 187 lat po śmierci Sawtche wreszcie położono na ususzonych ziołach i dotknięto ogniem, który zamienił ją w popiół. Była wreszcie wolna od ludzkich spojrzeń. Wolna jak ja. Doskonale możesz mnie czuć. Usłyszeć możesz czasem.

SCENA 9

Późne popołudnie. Benjamin siedzi gdzieś i rysuje. Stara się być spokojny, ale wygląda tak jakby nie był zadowolony z rysunku. Poprawia kontury coraz mocniej i mocniej. W końcu rzuca ołówkiem w przetrzeź, wrywa kartkę z notatnika i zgniata kartkę.

WIKTORIA

ciężki dzień?

BENJAMIN

zwyczajny

WIKTORIA

niezłą wybrałeś sobie zwyczajność, dlaczego przyjechałeś leczyć do Afryki

BENJAMIN

gdzieś trzeba

Benjamin podnosi zgniecioną kartkę.

WIKTORIA

nie wyglądasz na osobę, która zdaje się na przypadek

BENJAMIN

jak mi powiesz, jak wygląda taka osoba, to ci ją narysuję

Benjamin idzie po ołówek, którym rzucił.

WIKTORIA

nie wiem, czy chce ryzykować

BENJAMIN

rysowanie mnie uspokaja

WIKTORIA

odniosłam inne wrażenie

BENJAMIN

to tylko wrażenie, łatwo się pomylić

WIKTORIA

spróbujmy, daj mi tylko tego swojego skręta, lepiej myślę, gdy palę

odpala papierosa ma twarz przypominającą trójkąt, *Benjamin rysuje*, mocno zarysowany podbródek, Benjamin rysuje, szeroko rozstawione, dość duże oczy, oczy są ciemne, *Benjamin rysuje*, włosy jasne, dłuższe, zmierzwione, *Benjamin rysuje*, popraw oczy, te są za smutne, kąciki muszą być uniesione w górę

BENJAMIN

ej, ale nie zaglądamy mi w kartkę

WIKTORIA

lepiej, usta wąskie, ale też raczej w górę niż w dół skierowane, nos bez znaków szczególnych, ot, taki zwykły, prosty nos, brwi jasne, między brwiami mocno zarysowane dwie pionowe zmarszczki, pieprzyk nad lewą brwią, uszy ledwie widoczne, bo włosy je przykrywają, tyle, pokaż co wyszło

BENJAMIN

no zastanówmy się, skądś znam tego typu

WIKTORIA

wychodzi na to, że miałeś racje, nie znam się na ludziach

BENJAMIN

ale masz świetną pamięć do twarzy

WIKTORIA

w ogóle pamięć mam dość dobrą *zaciąga się papierosem* to człowieku, który zdaje się na przypadek, czemu Afryka

BENJAMIN

chciałem zmieniać świat

WIKTORIA

szlachetnie

BENJAMIN

wcale nie, raczej kompletnie paternalistycznie, pierwszy raz do Afryki przyleciałem w ramach wolontariatu, miałem 18 lat, myślałem o tym jak o przygodzie, w samolocie wyobrażałem sobie wszystkie te egzotyczne miejsca, endemiczne gatunki roślin i zwierząt i siebie na ich tle, chciałem kolekcjonować zdjęcia na pamiątkę, pierwszego ranka dostałem na śniadanie jakieś stare placki, obrzydliwe, czułem się jakby ktoś włożył mi do buzi kawałki kauczuku, nie chciałem ich wyrzucać, bo nie lubię wyrzucać jedzenia, zapakowałem je w torbę i wyszedłem na ulicę, na ulicy zawsze znajdzie się jakieś bezdomne, głodne zwierzę, spotkałem psa, ale nie chciał ich tknąć, ani kot, wtedy podszedł do mnie chłopak, mniej więcej w moim wieku, ze zmęczoną skórą, okutany w jakieś skrawki materiału, wziął ode mnie te placki i zjadł

WIKTORIA

nie zdawałeś sobie sprawy, że cały świat nie wygląda tak jak twoja rodzima Australia, przecież jesteś wykształcony, na pewno o tym czytałeś

BENJAMIN

nie no jasne, pochodzę z dość świadomego domu, nawet zaangażowanego społecznie, ale nigdy tego nie doświadczyłem, tego rozbicia bańki, w której żyłem, po tym poranku zdecydowałem, że będę wnosił na ulicę wszystko, co dostanę na każde przyszłe tu śniadanie, z Australii przywoziłem ze sobą swoje ulubione słodycze i przekąski, miałem dolary, chciałem to rozdać, jak dobry pan, biały chłopak z cywilizowanego świata, który ma gest, wydawało mi, że jestem empatyczny i szczodry, ktoś mądrzejszy ode mnie uświadomił mi, że nie ma w tym nic z tych rzeczy, które chciałem sobie przypisać, chciałem tylko uspokoić swoje sumienie, wierzyć, że poprawiam czyjś los, podarowuje uśmiech, czynię czyjeś życie lepszym jednym ciasteczkiem lub paczką orzechów makadamia, a to nie zmienia niczego, poza tym, że będzie mi się spało spokojnie

WIKTORIA

a teraz już śpisz spokojnie

BENJAMIN

nie, też nie, teraz dużo pracuję, skończyłem studia w Australii, ale wróciłem tutaj, staram się tu każdego dnia robić użytek z tego, czego mogłem się nauczyć korzystając z przywileju dobrej edukacji, ale, gdy już uda mi się zasnąć, to śnią mi się tu najpiękniejsze sny, walczę tu o coś, w co wierzę, własnymi rękoma, w Australii miałbym ciągle koszmary, nie umiałbym tak żyć

WIKTORIA

ciekawe, że jedno spotkanie może tak odmienić czyjeś całe życie

BENJAMIN

nie skłamałem ci mówiąc, że trafiłem tu przez przypadek

WIKTORIA

to swoją drogą zabawne, tak bardzo chcemy mieć wszystko pod kontrolą, wszystko ułożyć na swój sposób, a tymczasem nieoczekiwane przychodzi, kiedy chce i robi nokaut

BENJAMIN

dlatego nie robię już zdjęć, nawet nie miałbym czasu ich przeglądać, jeśli chcę coś zapamiętać lub gdy coś wzbudza moje emocje, to zaczynam rysować, traktuję to jako swoisty zapis emocjonalno-wizualny mojego życia, ten rysunek - *pokazuje zgniecioną kulkę papieru i zaczyna ją rozprostowywać* - też zachowam, mam już takich całkiem sporo, i swój portret, który mi podyktowałaś, mam przeczucie, że ja go bardziej potrzebuje niż ty na pamiątkę

WIKTORIA

ja mam takie przeczucie, że od tego afrykańskiego powietrza zaczyna mi się już kręcić w głowie

BENJAMIN

nie, to nie od niego, chyba nic nie jadłaś od rana, nie da się przeżyć na skrętach z baobabu. Łap sięga do torby arbuza dla ciebie podaje Wiktorii super dużego arbuza o kształcie kuli ziemskiej

WIKTORIA

dzięki, umiem zadbać o siebie

BENJAMIN

zazdrościsz, uczą tego w Europie?

WIKTORIA

w Australii widzę uczyć za to sarkazmu

BENJAMIN

sam nie wiem czy to nauka czy dziedzictwo

WIKTORIA

a myślisz, że imię to dziedzictwo czy przekleństwo

BENJAMIN

dziewczyno, nie mogłaś zadać trudniejszego pytania

WIKTORIA

wielka rzecz, jak nie chcesz to nie odpowiadaj

Wiktoria zaczyna wgryzać się w skórę arbuza, po bezskutecznych próbach rozłupania jej rękoma

BENJAMIN

widzisz, ja wierzę, że nieprzypadkowo padają pytania, powiem ci, szczerze, że ja nawet nie wiem co znaczy „benjamin” w jakimkolwiek języku, wiem za to, że zanim ja się urodziłem, był w Australii przynajmniej jeden Benjamin

WIKTORIA

Benjaminów jest całe mnóstwo na świecie

BENJAMIN

tak, ale żaden inny nie jest ostatnim wilkiem workowatym w tasmańskim zoo, tylko jeden może być ostatni, moi dziadkowie pracowali w tym zoo, tam się poznali, opiekowali się tym wilkiem, nigdy nie pogodzili się z tym, że on w końcu umarł, a wraz z nim do historii przeszedł cały gatunek, jakiś czas później urodził się mój ojciec, nazwali go Benjamin, a gdy ja się urodziłem, on nazwał mnie Benjamin, moi rodzice są ekologami, zajmują się głównie ratowaniem rafy koralowej, zawsze sobie obiecywałem, że będę kimś innym, jakimś maklerem albo wydawcą płyt, żebym robił cokolwiek tylko nie myślał o tym, co się dzieje na ziemi za sprawą ludzkiej działalności, nie udało się i wylądowałem tutaj, może za sprawą tego imienia, może ostatni wilk workowaty przeklął ostatnim tchnieniem swoich opiekunów z zoo, zainfekował ich na pokolenia, aby pamięć o nim wciąż trwała i była wyrzutem sumienia, którego nie da się uciszyć

WIKTORIA

no patrz, a to ja myślałam, że jestem kimś, kogo imię naznaczyło ciężarem, którego nie można udźwignąć

Benjamin zaczyna również jeść arbuza, wydłubując miąższ

BENJAMIN

to takie typowe dla nas, zawsze myślimy, że jesteśmy pępkiem świata, a co my w ogóle wiemy o innych, jest tu na przykład jeden ze strażników, który doświadczył masakry słoni w Bouba N'Djida, w ciągu dwóch miesięcy znaleziono tam ponad 300 martwych zwierząt, znajdował ich po kilka dniemnie, kompletnie zmasakrowanych, znał je, rozpoznawał ich ciała po uszach całych skąpanych we krwi, trafił na leczenie psychiatryczne, gdy tylko je skończył, wyjechał z Kamerunu i wkrótce po tym zaciepił się u nas, mogłaś go już widzieć, ma wielką bliznę na przedramieniu

WIKTORIA

tak, minęłam go w pierwszy ranek, gdy tylko tu przyleciałam

BENJAMIN

i co, widać po nim, że przeżył taką historię

WIKTORIA

chyba żartujesz, z ludzkich twarzy od dawna nie można już nic przeczytać

BENJAMIN

to po czym rozpoznałabyś człowieka, kogoś bliskiego, gdyby ktoś zmasakrowałby ją/go jak te słonie

WIKTORIA

nie wiem, może po włosach, ludzkie włosy są charakterystyczne, farbujemy je, tniemy, chyba każdy ma jakąś fryzurę, nawet jak nie ma to ma

BENJAMIN

a ja chyba po pieprzykach, jakiś znamionach, bliznach

WIKTORIA

nie chciałabym się aż tak przyglądać

BENJAMIN

elementarnie się różnimy, lubię być blisko, przyglądać się ciału, symptomom choroby, jak ona się rozwija, temu jak ciało się jej przeciwstawia, jak walczy o przetrwanie, to bardzo irracjonalna walka, czas zniszczy ciało, doskonale to wiemy, czy to pod postacią choroby, wypadku czy zwykłej starości

WIKTORIA

zapewniam cię, im dalej od momentu śmierci tym lepiej, ciekawiej

BENJAMIN

dlatego wykonujemy inne zawody, ale każde z nas na swój sposób wtyka palec między drzwi, wspiera stronę, co dostała gorsze karty, możemy odwracać na chwilę naturalny rozkład sił, lekiem, szczepionką czy wydobywając spod ziemi coś, co ona ukrywa

WIKTORIA

ja nie mam potrzeby nic zmieniać ani rozgrywać jakiś naturalnych procesów

BENJAMIN

to co takiego odnajdujesz w tym grzebaniu w ziemi i kościach

WIKTORIA

odzyskuję poczucie kontroli

BENJAMIN

no, widzisz ja też

WIKTORIA

swoją drogą jak to jest, że do przetrwania potrzebujemy kontroli, ale już nie wyrazu twarzy

BENJAMIN

cóż, ewolucja eliminuje wszystko co zbędne

WIKTORIA

w tym wypadku raczej odwrotnie, rozwija to, co nam potrzebne, by przetrwać

BENJAMIN

co masz na myśli

WIKTORIA

na przykład ten strażnik, skąd wiadomo, że to nie on zabił te słonie, ich kły są przecież bardzo cenne, miał broń, sposobność, może wystarczyło, że przymknął oko za odpowiednią sumę, ale sytuacja wymknęła się spod kontroli, i teraz tam jest spalony, są jakieś domysły, zmienił kraj, nic nie wyczytasz z jego twarzy, jest doskonale obojętna, nie można już odróżnić współczucia od cynicznej kalkulacji, a historia się powtórzy, on w końcu kupi sobie piękny dom i będzie wiódł komfortowe życie bez żadnych traum

BENJAMIN

odważna teza

WIKTORIA

niewykluczona, rozwinęliśmy w sobie głębokie poczucie obojętności

BENJAMIN

nieważne, ale jeśli tak jest, to zaczęło się już bardzo dawno temu i trawi nas coraz większymi kawałkami, potrzebujemy silnie alkalizujących substancji, żeby się odkwasić, żeby wrócić do równowagi

WIKTORIA

myślisz, że arbuz ma takie właściwości?

SCENA 10

DYREKTORKA

Beniu, pozwól na chwilę

BENJANIN

jestem do usług, madame

DYREKTORKA

przeczytałam twój poranny raport, nie ma mowy o pomyłce, prawda?

BENJANIN

takie są jego parametry, zbadaliśmy go dokładnie, możliwie delikatnie, wciąż mamy kilka rodzajów nie sprawdzonych w działaniu na jego organizm, leków, gdy tylko uda nam się podwyższyć parametry, znów pobierzemy materiał genetyczny, kończą nam się zapasy środków przeciwbólowych, ale nie podajemy się

DYREKTORKA

yhy, tak, no tak, dziękuję, dziękuję, Beniu, Beniu kochany co się dzieje

BENJANIN

arbuz, jadłem rękoma, nie umiem się powstrzymać, cały się lepiej

DYREKTORKA

proszę

podaje mu szklankę z wodą i chusteczki

BENJANIN

sam nie wiem co we mnie wstąpiło

DYREKTORKA

nie przejmuj się tym, atawistyczna żarłoczność, nic niezwykłego patrzy na raport ty wiesz, ona wczoraj miała atak, siedziałam w wieżyczce widokowej i obserwowałam ją przez lornetkę, jak myślisz, co się dzieje z świadomością podczas takich ataków

BENJANIN

nie wiem, może po prostu urywa się film, nic więcej

DYREKTORKA

jakieś 2000 lat p.n.e., w Mezopotamii, wierzono, że osoba podczas ataku jest pod wpływem działania boga księżycy, dla takich osób jak my, zdrowych, atak epilepsji wygląda przejmująco, choć paskudnie, te dzikie drgania, nieobliczalne kierunki wstrząsów, ale podobno dla osoby na nią chorej, te kilka sekund przed atakiem, są czymś niebywale rozkosznym, oni wtedy czują jedność z całą materią i energią, z każdym bytem

BENJANIN

Camaria, ja wiem, czego próbujesz, wiem, że on jest dla ciebie szczególnie bliski, ale to szaleństwo

DYREKTORKA

w swoim, życiu naoglądałam się nazbyt szalonych rzeczy, takich, które przekraczają ludzkie pojęcie, jestem dziś już tylko starą, czarną babą, kto by pomyślał patrząc na mnie, gdy byłam dzieckiem, że będę wykształcona, będę miała dobrą, być może w niektórych kręgach, nawet prestiżową, pracę, nigdy nie zapomnę białego nosorożca w brukselskim zoo, jego spojrzenia, to mnie wskrzeszało, bez tego umarłabym wielokrotnie, czy ty naprawdę chcesz ze mną rozmawiać o tym, co jest etyczne

BENJANIN

tylko zastanawiam się czy my już nie zabrnęliśmy zbyt daleko w testowaniu różnych strategii przetrwania

DYREKTORKA

nie wydaje mi się, abyśmy urodzili się w świecie, w którym jest jakikolwiek inny wybór, do Afryki pierwszy raz przyjechałam grubo po 50tce, a i tak na każdym stopniu mojej edukacji w Europie byłam delegowana do referatów i prelekcji o „czarnym lądzie”

BENJANIN

co z nami jest nie tak

DYREKTORKA

a co za różnica, i tak cały czas jedno mówimy, a drugie robimy, dlaczego ja nie mogę chwycić się tej choroby, tego co oferuje, wąskiego przesmyku między świadomością a jej brakiem, są sprawy dla,

których warto być nawet posądzoną o szaleństwo, kto to w ogóle i kiedy ustalił co jest szalone, muszę, muszę usłyszeć, ale nie żeby zagłuszyć swoje wyrzuty sumienia, nie, nigdy nie należałam do tej uprzywilejowanej grupy ludzi, która kontroluje świat, wszystkie zasoby naturalne, dominacja to też odpowiedzialność za zdominowane istoty, nie, to nie ja, to brzemień białego mężczyzny, takiego jak ty

BENJANIN

wyhamujmy to, proszę, mówisz jakby to była niezbywalna skaza, a ja nie mogę brać odpowiedzialności za wszystkich białych mężczyzn

DYREKTORKA

nawet jeśli się z tym nie zgadzasz, to nie ma znaczenia, tak wygląda proces dziedziczenia, wszystko co dobre i wszystko co złe, i nie ja to wymyśliłam, ja muszę odpłacić czułością za czułość to muszę, nic innego nie ma znaczenia w tym świecie, muszę, nie zginą w odmętach niepamięci, poniosę to dalej, zniosę tego presję, obelgi, pomówienia, jestem nieźle wytresowana w radzeniu sobie z odbiorem społecznym

BENJANIN

ja tylko nie chce, aby on zniknął, mam wykształcenie, doświadczenie, możliwości, determinacje by utrzymać go przy życiu, a ty mówisz tak, jakbyś już nie widziała w tym sensu, jakby jedyną sprawą był tylko jego głos, coś co mógłby nam powiedzieć

DYREKTORKA

bo to milczenie stwarza łatwość do ignorowania, cisza sprawia prawdziwą niewidzialność, a materialna widzialność bywa niebezpieczna, naznacza, zagraża, przyjrzyj się do czego go doprowadziła, jest otoczony uzbrojonymi po zęby strażnikami, doskonale wiem co czuje będąc wystawiony na widok, bez możliwości ucieczki, głos ma znaczenie, nie ma dziś ważniejszego dla mnie zadania, kocham go i to może jest szalone, go trzeba usłyszeć, jaka jest w ogóle różnica między opętaniem a świętością, i kogo to w ogóle jeszcze dziś obchodzi, a głównie obchodzi

BENJANIN

zrozum, ja jestem weterynarzem, to dla mnie ekscytujące wyzwanie, nie chcę ponieść porażki, nikt przecież nie chce, tu porażka jest prosta, jedno ukłucie i koniec, chciałbym chociaż być pewny jakości jego materiału genetycznego, ale może on, one, może mają nas najzwyczajniej na świecie dość i już czas to zakończyć

DYREKTORKA

Beńku, to wszystko nie znika, to zamienia się w wiatr albo deszcz, krąży po planecie, huuuu, huuuu, huuuu, hu, huu, hu, wiem, wiem, że to głupio wygląda, a myślcie co chcecie, tak, stara, czarna, głupia baba z dzikiego, niecywilizowanego kraju, chucha po kątach, jeszcze mnie proszę zapytać ile razy dziennie się kąpię, ale to jest wszędzie wokół nas, oczy macie, a nie widzicie, ja już mogę być żałosna i śmieszna, ale co nikt nie pali sobie kadzideł w domu, białej szafwii dla oczyszczenia, wtedy to jest mistyczne, tak ja wiem, ja jestem śmieszna, tylko zgorzkniała, a może faktycznie jestem szalona, Beniu, wiesz może, wiesz może, czy ona coś ci mówiła, to, to działa?

BENJANIN

nie wiem Camaria, ale pewnie ona jest już w drodze do niego, niebawem zajdzie słońce

DYREKTORKA

podaj mi lornetkę, proszę

SCENA 11 ALE JAKBY 2 I 7 CHOĆ NIC SIĘ NIE ZGADZA

STRAŻNIK 1

zrywa się wiatr

STRAŻNIK 2

szósta taka noc masakra

STRAŻNIK 1

namiętność

STRAŻNIK 2

nikt się nie oprze

STRAŻNIK 1

podejdź bliżej

STRAŻNIK 2

mogę dotknąć

STRAŻNIK 1

zabięś

STRAŻNIK 2

broń broń broń nie broni

STRAŻNIK 1

czego się wstydzisz

STRAŻNIK 2

wyraz twarzy

STRAŻNIK 1

czemu nie rozmawialiśmy ze sobą wcześniej

STRAŻNIK 2

jeszcze raz

STRAŻNIK 1

czujesz

STRAŻNIK 2

wewnątrz

STRAŻNIK 1

wiatr

SCENA 12 JEDEN

WIKTORIA

Nie wygłupiaj się. Nie skradaj się. Widzę cię doskonale.

TEN

To jest właśnie to, co chcę robić.

WIKTORIA

Jak wolisz, ale ja cię widzę.

TEN

Nie, ja chcę się wygłupiać. Kiedy się wygłupiałaś ostatnio?

WIKTORIA

Nie wiem, nie przypominam sobie.

TEN

A mogłabyś to dla mnie zrobić? Wygłupić się? Powygłupiać się ze mną?

WIKTORIA

Nie, raczej nie. Nie wiem po, co.

TEN

Po nic. To może zgłupieć na kość?

WIKTORIA Obstawiasz, że jak użyjesz słowa „kość” to to zwiększa w moich oczach atrakcyjność twojej propozycji?

TEN

Tak. Język to kod. Działa na podświadomie funkcjonujących schematach.

WIKTORIA

Aż trudno mi stwierdzić, czy to jest jeszcze tylko niegrzeczne, czy już bezczelne.

TEN

Przecież cały język składa się z w kółko powtarzanych komend. Dróg na skróty. Nigdy nie mówiłaś tego, co ktoś chce usłyszeć, tylko po to, żeby jak najszybciej uzyskać to, na czym ci zależy? Albo nie reagowałaś z premedytacją na jakąś komendę – np. w postaci jakiejś prośby, tylko po, to żeby już mieć to z głowy, chociaż w ogóle nie miałaś ochoty tego robić? To odwróćmy sytuację na moment. Poróbmy teraz coś na co mamy największą ochotę na świecie! Coś takiego, co jak tylko zaczniemy, to nie będziemy mogli przestać.

WIKTORIA

Ale ja nie mam pojęcia, co to może być.

TEN

Cokolwiek.

WIKTORIA

Naprawdę, nie wiem. Może ty zacznij.

TEN

W porządku. Ale cokolwiek to będzie, to umawiamy się, że robimy to razem. I robimy to poważnie.

Wygłupiamy się na poważnie. Zgoda?

WIKTORIA

No dobrze, zgoda.

TEN

To ja chcę z tobą mruzczyć. Uwielbiam mruzczenie. Zamruczmy się. Tak, żeby nam brakowało tchu.

WIKTORIA, TEN

Mmmmmmm mmmm mmmm mm mm mm mm mm?! Mm! MM!m m mm m m mm MM m
M m M MM!!! MM!! MM!!mMmMmMmmmmMmmmM!!!!MMmmm!MMM!M!M!MMMM!!!MM!!M-
MMMMMMMM!!!!MM!M!!!!M!MM!M!MM!mmMMMM!MM!M!!!M!MM!M!MM!M!MM!M!M!M!M!M!M!M!!!!

TEN

To teraz ty.

WIKTORIA

To ja bym chciała się turlać. Całe życie bałam się turlać. Turlanie jest gwałtowne i intensywne, a ja muszę unikać wszystkiego, co gwałtowne i intensywne. Ale poturlajmy się. Zawsze o tym marzyłam. Dasz radę to zrobić, nie będzie cię boleć?

TEN

Nie. Turlamy się na trzy cztery. Trzy cztery!

Ten i Wiktoria zaczynają się turlać. Turlają się i śmieją. Mogą przy tym rozrzucać wszystko, jeśli cokolwiek tam jest, na scenie. Jak tak się stanie to, to ich tylko bardziej rozbawia.

WIKTORIA

To strasznie głupie.

TEN

Głupie rzeczy, jak te, są bezwzględnie i ostentacyjnie przyjemne. Ja chcę pograć w berka.

WIKTORIA

Ale przecież ty ledwo chodzisz?

TEN

Właśnie dlatego chcę. Póki przestanę chodzić już na zawsze. Berek!

Ten i Wiktoria grają w berka, krzyczą przy tym, tak jak się krzyczy, gdy gra się w berka. Takim głosem pełnym ekscytacji. Tu również mogą nie przejmować się porządkiem przestrzeni. Mogą się chować za kotarą, zerwać ją, wbiegać na widownię, zgodnie z maksymą: im głupiej tym śmieszniej.

WIKTORIA

Dobra, już. Wypłuję zaraz płuca. Te przyjemne rzeczy są trochę wykańczające.

TEN

To tylko kwestia wprawy.

WIKTORIA

Nie mam już sił. Czy teraz może być coś bardziej statycznego?

TEN

To zależy od ciebie. To zależy o czym marzysz.

WIKTORIA

zastanawia się długo

Chciałabym, żebyś ze mną zagrał w planszówkę.

TEN

Z największą przyjemnością. Jaki wybierasz kolor pionka?

WIKTORIA

Czerwony.

Ten i Wiktoria siadają na podłodze, wpatrują się w przestrzeń między sobą i zaczynają odtwarzać ruchy takie jakie się wykonuje jak się gra w najprostszą planszówkę. Rzut kostką, chodzeni pionkami po polach. Odtwarzają też emocje jakie towarzyszą grze. Wszystko jak podczas gry w planszówkę, ale bez planszówki, pionków i kostki. Trwa to tyle, ile trwa gra w najprostszą planszówkę. Wiktoria wygrywa. Nie wiadomo czy się cieszy czy płacze.

TEN

W porządku?

WIKTORIA

Tak. Wreszcie jest w porządku. Cholernie w porządku.

TEN

Dziękuję ci. Nic od dawna nie sprawiło mi takiej przyjemności jak spotkanie z tobą. Mam wrażenie jakbyś nie była przypisana do żadnego gatunku, ominęła wszystkie rubryki klasyfikacji. Była wolna od hierarchii i stopni pokrewieństwa.

WIKTORIA

Brzmi cudownie, ale to nieprawda w każdym innym czasie niż ten teraz. Jestem uwikłana w machinę sukcesu. Przyleciałam tu i nagle zbladła. To tutejsze słońce tak to wypaliło na wiór? Dosłownie wyparowało. Nie znoszę marnować czasu. Zadaję sobie pytanie: to, co pozostaje? Zawsze wierzyłam, że to kim jesteśmy i jak żyjemy zapisuje się w kościach.

TEN

I już znalazłaś potwierdzenie tej tezy?

WIKTORIA

Obawiam się, że to się nigdy nie uda w całości. Ale ciągle próbuję. Zamierzam pojechać na południowy-zachód do słonych jezior bogatych w natron. Muszą być pełne martwych, świetnie zakonserwowanych zwierząt. Może to tylko maniackalna potrzeba uchwycenia się czegoś co może mieć sens. Z góry skazana na porażkę. Autosabotaż. Przesiąkłam bezsenssem. Może to właśnie jest ten zapach miast środkowoeuropejskich, który ode mnie czujesz. Gdzie byłeś w Europie?

TEN

Dvur Kralove nad Labem. Czechy. Spędziłem tam 34 lata. Miałem dwa lata jak mnie tam przywieźli. Urodziłem się w Sudanie. A koniec życia spędzam tu, w Kenii. Znam też jeziora, o których wspomniataś.

WIKTORIA

Kiedy tam byłeś?

TEN

Zawsze. To specyficzne jeziora. Śmiertelnie piękny pejzaż. Magadi jest różowe. Natron czerwone. Natron przemienia wszystko, co tylko go dotknie w posąg. Każde istnienie tam zastyga. Dzięki temu ludzie się do niego nie zbliżają. Magadi pozwala czerpać ze swoich zasobów. Ludzie je przetwarzają i rozprzestrzeniają po całym świecie. Jeziora oplatają macki z lawy śpiących wulkanów. Kiedy już tam będziesz przyglądaj się kraterom. W jednym z nich mieszka Ngai. To to samo co twój bóg, ale to jest bogini. Te słone jeziora Afryki to największy wyrzut sumienia ludzkości. Zostały zrodzone z łez wymarłych gatunków, dlatego są tak słone. Sól potrafi być tam gruba na 40 metrów głębokości.

WIKTORIA

O czym ty mówisz?

TEN

Sam nie wiem. Może o cenie, którą trzeba zapłacić. Może o tym, czego nie chce się widzieć. Jestem już stary. Żyję, dłużej niż powinienem. Majaczenie jest jednym z objawów zbliżającej się śmierci. Mam nadzieję, że mi to wybaczysz. Miałem dużo szczęścia w życiu. Jedną z pierwszych rzeczy jakie pamiętam z Czech to historia o Mary, niewolnicy z cyrku. Mary chciała tylko zjeść arbuzy. Musiała bardzo kochać arbuzy, bo kiedy jej właściciel jej na to nie pozwolił, rzuciła nim o ziemię i zmiażdżyła mu głowę. Przed nikim nie uciekała. Stała spokojnie w czerwonej brei z roztraskanych arbuźów, ich zielonej, twardej skóry, karminowej, słodkiej pulpy i lepkiej miazgi ludzkiej głowy. Próbowano ją zabić natychmiast, ale żadne z 24 naboń nie zrobiły jej krzywdy. Domagano się egzekucji. Skazano ją na publiczną śmierć. Przez powieszenie. Była ciężka. Użyto dźwigu. Ale łańcuch się zerwał, Mary uderzyła z całą siłą o ziemię. Słychać było głuchy dźwięk łamiących się kości jej nóg. Powieszono ją więc drugi raz. I wtedy, ku zadowoleniu ludzi, umarła. Mary była azjatycką słonnicą. Chciała zjeść arbuzy. Tresurę w cyrku zawsze zaczyna się o tzw. „rytuału przełamania duszy zwierzęcia”. Wiele słoniątek go nie przeżywa. Mary przeżyła całą tresurę, ale wciąż chciała jeść arbuzy. Przepraszam Ciebie. Jestem już coraz słabszy. Czy możemy po prostu poleżeć, patrząc w niebo?

Wiktoria patrzy jak Ten z trudem się kładzie. Przytula się do niego i patrzy w niebo. Zaczyna wiać wiatr.

WIKTORIA

Szkoda, że nie spotkaliśmy się wcześniej.

TEN

Jakie to ma znaczenie, skoro się spotkaliśmy? Gapię się na nas teraz miliony gwiazd. I my i one mamy świadomość, że nigdy się nie spotkamy. Dzieli nas nie tylko odległość. Nie widzimy się tak naprawdę. My patrzymy na widma, zapis tego co już się wydarzyło. A nas zobaczą dopiero przyszłe gwiazdy. To, że w ogóle można się spotkać to święto.

Sawtche podchodzi do nich, nachyla się nad Ten. Głaszcze go delikatnie.

SAWTCHE

Musimy już iść.

SCENA 12 PIF-PAF JAKI PIĘKNY KONIEC ŚWIATA

Wiktoria zrywa się. Jest oszołomiona. Ociera ręką usta. Na jej skórze zostaje mieszanina spienionej śliny i krwi. Dostrzega Dyrektorkę tuż obok siebie.

WIKTORIA

co tu się stało, co pani tu robi

Wiktoria i Dyrektorka patrzą jak pośród ciemności znika monumentalna sylwetka białego nosorożca północnego odchodzącego powoli przed siebie. I za chwilę nie ma po nim śladu.

DYREKTORKA

co on ci powiedział, o czym z nim rozmawiałaś

BENJAMIN

wynurzając się z mroku jezu, Wiktoria, na miłość boską, ale nas przestraszyłaś, kurwa, przepraszam, to był fatalny pomysł, obserwowaliśmy przez lornetkę jak dostałaś ataku, i to trwało tak długo, nie tak jak wczoraj, myślałem, że się udławisz, udusisz, sam nie wiem, a potem on się położył to pomyślałem, że on chce, chce, żebyś się nie męczyła i cię przygniółł, bo on ma niesamowite pokłady empatii, wiem, to głupie, ale tak, pomyślałem, a on, po prostu położył się obok ciebie

Benjamin antyseptykiem w spreju spryskuje gazę i próbuje wytrzeć Wiktorii policzek

WIKTORIA

nie dotykaj mnie

BENJAMIN

wda się zakażenie

DYREKTORKA

pamiętasz coś, jakieś zdania, pojedyncze słowa

WIKTORIA

ludzie czy wy jesteście nienormalni czy to ziemia jest taka skażona, co tu się wyrabia, oglądaliście, jak mam ataki epilepsji przez lornetkę?

DYREKTORKA

ja tylko chciałam go usłyszeć, twoja epilepsja to była jedyna droga, aby nawiązać z nim prawdziwe porozumienie, ten moment poza świadomością

WIKTORIA

nie, pani coś ćpie, coś mocniejszego niż te skręty Benjamina

BENJAMIN

Wiktoria, nie rozumiesz

DYREKTORKA

przychodzę tu, co noc od miesięcy, Sudan przychodzi i kładzie mi głowę na ramieniu, oddycha ciężko, w dzień prawie zawsze jest już tylko pod tlenem, to ostatni samiec białego nosorożca północnego, wyróżniło je, to nie może się tak skończyć

BENJAMIN

mordowali je, choć można odciąć im róg, nie zabijając, to taki zabieg jak obcinanie paznokci, bez szwanku dla zdrowia, ale to zabiera dużo czasu

DYREKTORKA

kto dziś ma czas, to zabiera za dużo czasu, dużo więcej niż ciosy piłą mechaniczną zadawane na ośle, nie mogę znieść tej nieodwracalności, wyginie po cichu, dlaczego tylko człowiek może być słyszalny, dlaczego nie zwierzę, pamiętasz coś, tylko to się liczy

WIKTORIA

pani chyba żartuje

DYREKTORKA

cokolwiek teraz o mnie myślisz – nie, gdy tu przyjechałaś pytałaś mnie, dlaczego trzymam na biurku

małe Atomium, dobrze, powiem ci, spędziłam tam dzieciństwo, jestem dziewczynką z ostatniego ludzkiego zoo, moja zagroda graniczyła z zagrodą nosorożców, taki to świat czarno-biały, czarna dziewczynka i białe nosorożce, płot w płot, ładny obrazek, estetyczny, i kontrast interesujący, warto popatrzeć, taka to była moja rodzina, jedna z atrakcji na wystawie światowej, niewiele ponad 60 lat temu, a pamiętam to jak dziś, 1958 rok, eleganckie towarzystwo na szumnej wystawie, tłumy przed płotem pokazujące mnie palcem, jakiś chłopiec rzucił we mnie bączkiem, prostą zabawką w kolorowe paski, pamiętam piękną kobietę, która się do mnie uśmiechała i dała mi banana, a na horyzoncie widziałam te lustrzane kule, repliki atomów, moc nauki, zachodniej cywilizacji, kultury, widziałam jak to budowano na cześć tej wystawy, symbol zwycięstwa, ujarznienia dzikości natury, nie zapomnę tego nigdy, taka wspaniała budowla-pamiątka z kategorii na całe życie

WIKTORIA

to mi się w głowie nie mieści, co tu się dzieje, żeby trafił was szlag! Żeby nas trafił szlag! Chciałabym zapaść w kurewsko długi sen, nie rozmawiać już z żadnym z ludzi, tylko z tym starym nosorożcem, rozciągnąć wzdłuż, wszczepić, na skos i jakkolwiek to możliwe ten epileptyczny moment śnienia, żeby już nigdy nie brać we wszystkim innym udziału. Chcę mieć atak. I kolejny. I kolejny. I kolejny. I kolejny. Odłączyć się. Niech się to już nie syczy, to jakaś trucizna, my się wszyscy potruliśmy, ktoś to odkręcił na full, wyszedł, i zapomniał zakręcić, niech ktoś to kurwa w końcu zakręci, chaotycznie wypada mi ona z ust, z ust wszystkim wypływa, i nikt już nikogo nie słucha, co my robimy, na co patrzymy, to gorsze niż koszmar, chcę stąd zniknąć, niech mnie pochłonie to żrące jezioro, niech zeżre mnie do szpiku kości, chcę mieć taką moc, żeby uratować Sudana, cały gatunek tych nosorożców, i słoni azjatyckich, wszystkie zagrożone gatunki, mieć taką, że obudzę te cholerne śpiące wulkany wokół jeziora Magadi i przebrnę przez alkaiczne złoża jeziora Natron, i już nie będzie w nich żadnych łez, i będę jeść arbuzy, nawet gdyby mnie mieli za to powiesić

BENJAMIN

co ty wygadujesz, i skąd przyszedł ci do głowy azjatyckie słonie

DYREKTORKA

łez w jeziorze nie będzie, nie gdy uda się uratować ostatniego, ale gdy nie pozwoli się zabić pierwszego

WIKTORIA

czyli co? już jest za późno?

DYREKTORKA

trzeba pić wodę z tego jeziora, odkwasić się

BENJAMIN

daj, opatrzę ci tę ranę

WIKTORIA

nieważne, już go nikt nie zatrzyma, zanim wylał się z nas cały potok słów, po niego przyszedł wiatr, bardzo dziwny rodzaj wiatru, omiótł i niemal unosił Sudana i zabrał go, tam, w tamtym kierunku

Wiktoria czyta do mikrofonu, zupełnie „na biało”:

WIKTORIA

Wszyscy płaczą, tylko na dnie oka nosorożca, nie ma ani jednej łzy.

Wstaje słońce i wszystkich oślepia. Wyżera oczy jak słone jezioro.

EPILOG NA WYJŚCIE PUBLICZNOŚCI

Wiersz Diany Ferrus *I've come to take you home*

Przybyłam, by zabrać cię do domu, do domu!
Pamiętasz pastwiska,
bujną, zieloną trawę pod wielkimi dębami?
Powietrze jest tam chłodne, a słońce nie pali.
Usłałam ci łóżko u podnóża wzgórza,
Twoje koce są pokryte liśćmi bukko i miętą,
Kwiaty protei stoją w żółci i bieli
a woda w strumieniu chichocze śpiewając
gdy chwieje się po małych kamieniach.
Przyszłam, żeby cię odciągnąć,
z dala od szturchających oczu potwora stworzonego przez człowieka
który żyje w ciemności ze swoimi szponami imperializmu,
który rozczłonkowuje twoje ciało kawałek po kawałku,
który przyrównuje twoją duszę do duszy szatana
i ogłasza siebie Bogiem ostatecznym!
Przybyłam, aby ukoić wasze ciężkie serce,
ofiaruję moje łono twojej zmęczonej duszy.
Obejmę twoją twarz dłońmi,
Będę przesuwając wargami po linii twojej szyi,
Będę cieszyć moje oczy twoim pięknem
i będę śpiewała dla ciebie,
bo przyszłam przynieść ci pokój.
Przybyłam, by zabrać cię do domu
gdzie starożytne góry wykrzykują twoje imię.
Usłałam ci łóżko u stóp wzgórza.
Twoje koce są pokryte liśćmi bukko i miętą -
Kwiaty protei stoją w żółci i bieli -
Przybyłam, by zabrać cię do domu
gdzie będę dla ciebie śpiewać,
bo przyniosłeś mi pokój,
bo przyniosłeś nam pokój.